



Rok XXI
Wyd. AB
Poznań
wtorek, 24. VIII. 1965
Cena 50 gr
Nr 206 (6697)

Dwudziesty „wrzesień Warszawy“

Zbliża się dwudziesty z kolei miesiąc odbudowy stolicy, zwany popularnie „warszawskim wrześniem”. Tegoroczny wrzesień będzie również okazją do podsumowania bogatego, 20-letniego dorobku SFOS, stanowiącego dowód patriotycznego zaangażowania się społeczeństwa całego kraju w sprawę odbudowy i rozwoju swej stolicy.

To właśnie skromne złotówki ofiarowane na SFOS przyczyniły się do przyspieszenia tempa odbudowy stolicy, zwłaszcza — w pierwszym, najrudniejszym okresie po wyzwoleniu. Z zebranych dotychczas przeszło 5 mld zł, Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy przekazał na inwestycje w Warszawie — ok. 1,8 mld zł. Środki te pozwoliły na rekonstrukcję najcenniejszych zabytków historycznych i na budowę licznych placówek oświatowych, leczniczych i komunalnych. Spośród przeszło 770 obiektów finansowanych całkowicie lub częściowo przez SFOS warto wymienić dumę warszawską — zespół Starego i Nowego Miasta, Most Poniatowskiego, Filharmonię Narodową.

List Szolochowa do „Prawdy“

Poniedziałkowa „Prawda” publikuje list, skierowany do redakcji dziennika przez znanego radzieckiego pisarza Michaiła Szolochowa, który pisze m.in.:

„W całej rozciągłości podzielałem gniew i osobisty ból wyrażony w liście otwartym znanych działaczy radzieckich, skierowanym do prezydenta Stanów Zjednoczonych, John-sona.

Chciałbym dodać jedno: nie mogę zrozumieć, w jaki sposób człowiek, któremu powierzono najwyższą władzę w USA, który jest z zawodu — a być może i z powołania — nauczycielem, może sankcjonować i przeprowadzać wszystkie te bestialstwa, które dzieją się w Los Angeles, Dominikanie i Wietnamie. (PAP)

Rząd grecki grozi uczestnikom demonstracji

Jak donosi korespondent agencji France Presse z Aten, w niedzielę były premier Papandreu wygłosił dwa przemówienia na wiecach w Wolos i Larisie.

W obecności wielotysięcznych tłumów zgromadzonych w Larisie, Papandreu oświadczył m. in.:

Obecny kryzys polityczny został spowodowany przez skierowany przeciwko mnie spisek sił oligarchii finansowej, która uznała, że interesy jej są zagrożone.

Rozwój wypadków — podkreślił Papandreu — wskazuje na to, że jeśliby przywrócić tego spisku wiedzieli przed moją dymisją, aż 171 deputowanych Unii Centrum tak wiernie trwać będzie przy swej partii, nigdy nie ośmieliliby się zmusić mnie do tego kroku.

Przywódca Unii Centrum oświadczył w konkluzji, że obecny kryzys jest bardzo poważny, a w sytuacji, jaka powstała, jedynym sposobem wyjścia z impasu są wybory.

Komentując obydwie przemówienia Papandreu, obserwatorzy wskazują, że obalony premier nie wysuwał w nich — jak czynił to dotychczas — żądania, aby tylko i wyłącznie jemu powierzono misję utworzenia nowego rządu. (PAP)

„Dar Pomorza“ wrócił z rejsu

Po odbyciu kandydackiego rejsu po Bałtyku przebywał w Szczecinie w niedzielę i poniedziałek „Dar Pomorza”. Na żaglowcu przeszli pierwszy morski chrzest nowi słuchacze wydziałów nawigacyjnych szkół morskich w Gdyni i w Szczecinie. Ostateczna decyzja o przyjęciu ich w poczet uczniów szkół morskich zostanie wydana 27 bm. na radzie pedagogicznej. (PAP)

Defilada wojskowa i wielki pochód uświetniły 21 rocznicę wyzwolenia Rumunii

23 bm. naród rumuński obchodził uroczyste 21 rocznicę wyzwolenia spod jarzma faszyzmu.

Przy pięknej słonecznej pogodzie od wczesnych godzin rannych 23 bm. ciągnęły na tradycyjny szlak demonstracji w Aleje Aviatorilor i na plac o tej samej nazwie nieprzeliczone rzesze mieszkańców Bukaresztu, a także delegacje poszczególnych regionów kraju oraz jednostki Armii Rumuńskiej. Punktualnie o godz. 8 na trybunie honorowej zajęli miejsce przywódcy partyni i państwowi z członkami Prezydium Komitetu Wykonawczego RPK — sekretarzem generalnym KC Nicolae Ceausescu, przewodniczącym Rady Państwa Chivu Stoica i premierem Ionem Gheorghe Maurerem na czele.

Po wysłuchaniu przez zgromadzonych hymnu narodowego, któremu towarzyszyło 21 salw artyleryjskich rozpoczęła się defilada wojskowa. Po przedefilowaniu jednostek piechoty przed trybunami przeszły jednostki zmotoryzowane. Na ich czele szły Pułk Piechoty Zmotoryzowanej oznaczony w wojnie antyhitlerowskiej dwukrotnie orderem „Za obronę ojczyzny”

oraz orderem radzieckim „Czerwony Sztandar”. Spośród przejeżdżających przed trybunami kolumn wielkie zainteresowanie wywołały nieduże, umieszczone na „gazikach” przeciwpancerne działa rakietowe oraz kilkumetrowej długości, srebrzyste, smukłe rakiety ziemna — powietrze.

Jedne i drugie pokazywane są tutaj po raz pierwszy. Z potężnym hukiem przeleciały nad głowami zgromadzonych eskadry odrzutów. Defiladę kończą potężne, umieszczone na gąsienicowych lawetach, rakiety średniego zasięgu.

Po defiladzie rozpoczął się prawie trzygodzinny pochód młodzieży, robotników, chłopów, ludzi nauki, kultury i sztuki, pracowników handlu, członków organizacji społecznych i zawodowych, sportowców. Manifestowali oni na cześć swej socjalistycznej ojczyzny, czołowego oddziału narodu w walce o socjalizm, dobrobyt i pokój — Rumuńskiej Partii Komunistycznej i władz socjalistycznej Rumunii.

Zgromadzenia i manifestacje ludności odbyły się w 21 rocznicę wyzwolenia we wszystkich miastach i wsiach Rumunii.

W godzinach wieczornych na placach i w parkach stolicy, a także w innych miejscowościach SRR odbyły się zabawy, zawody sportowe, koncerty i popisy. Również 24 bm. — we wtorek, który jest w Rumunii dniem świątecznym, odbywać się będą liczne imprezy artystyczne i sportowe. (PAP)

Gratulacje z Polski dla przywódców rumuńskich

Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab wyśleszczył depesze z serdecznymi gratulacjami do przewodniczącego Rady Państwa Socjalistycznej Republiki Rumunii Chivu Stoiki z okazji jego ponownego wyboru.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przesłał serdeczne gratulacje przewodniczącemu Rady Ministrów Socjalistycznej Republiki Rumunii Ionowi Gheorghe'owi Maurerowi w związku z ponownym powołaniem go na to stanowisko.

Minister spraw zagranicznych Adam Rapacki przesłał depesze gratulacyjną ministrowi spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii Corneliu Manescu z okazji ponownego powołania go na to stanowisko. (PAP)

Lekkoatletyczny trójmecz juniorów

W Poznaniu odbył się lekkoatletyczny trójmecz juniorów Polska — Jugosławia — Rumunia. Pojedynki młodych lekkoatletów były bardzo wyrównane. Na zdjęciu: fragment biegu na 1500 m z przeszkodami, wygrane przez naszego reprezentanta Marande (pierwszy z lewej — nr 6) w czasie 4.10.7. Bliższe informacje z tego spotkania oraz pozostałe wyniki sportowe zamieszczamy na stronie 4.

Fot. — K. Przychodzki



Z okazji święta polskich skrzydeł

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

Wczoraj — w dwudziestą pierwszą rocznicę powstania pierwszych bojów stoczonych z hitlerowskim najeźdźcą nad Przyczółkiem Wareckim Ludowe Lotnictwo Polskie obchodziło doroczne święto.

Z tej okazji minister obrony narodowej Marszałek Polski — Marian Spychalski wydał rozkaz w którym podkreślone zostały chlubne tradycje lotników polskich. Marszałek Spychalski przekazał w rozkazie pozdrowienia i życzenia dalszych osiągnięć wszystkim żołnierzom-lotnikom oraz pracownikom lotnictwa komunikacyjnego i sportowego a także pracownikom przemysłu lotniczego.

Prasa szwedzka potępia bombardowanie tam w Wietnamie

Niedzielne doniesienia agencji prasowych o zbombardowaniu przez lotnictwo amerykańskie tam i urządzeń irygacyjnych w DRW, jest powszechnie potępiane przez prasę szwedzką.

Poniedziałkowy „Dagens Nyheter” przypomina, że Amerykanie głosili od początku, iż ich zamiarem jest unieszkodliwienie w Wietnamie Północnym jedynie obiektów o znaczeniu wojskowym. Być może — pisze dziennik — relacjonowany wypadek bombardowania tam i zniszczenia pól ryżowych był dziełem jakiegoś dowódcy niższej rangi i nie został zaaprobowany przez wyższe dowództwo. „Jeśli jednak okaże się — podkreśla dziennik — że chodzi tu o nową strategię amerykańską i że pojęcie „obiekty militarne” ulega rozszerzeniu także na pola ryżowe, nie trzeba będzie czekać długo na skutki takiego postępowania, na reakcję całego świata”. (PAP)

Spotkanie przedstawicieli narodów ZSRR i Japonii

W Chabarowsku rozpoczęło się 21 bm. trzydniowe spotkanie około 600 przedstawicieli organizacji społecznych Związku Radzieckiego i Japonii. Przebiega ono pod hasłem „o pokój i przyjaźń między narodami radzieckimi i japońskimi”.

Pokoju apel Papieża

Przemawiając do wiernych, zgromadzonych przed letnią rezydencją głowy kościoła katolickiego w Castel Gandolfo, papież Paweł VI wezwał ich do modłów o pokój na Dalekim, Bliskim i Środkowym Wschodzie, w Kongu i w Dominikanie. Nawoływał on strony zainteresowane do kroków, które przyczyniły się do rokowań i do jak największego wzajemnego zrozumienia. Ubolewał, że różne okoliczności hamują postęp w dziedzinie ograniczenia zbrojeń nuklearnych. (PAP)

Starożytna hutnictwo w rejonie Gór Świętokrzyskich



Już w XIX wieku zwracano uwagę na olbrzymie ilości żużli żelaznego (produkt odpadowy przy wytopie żelaza) zalegające pola i łaki w północno-wschodnim rejonie Gór Świętokrzyskich. Struktura żużli mówiła o bardzo prymitywnej technice wytopu, a jego ilość, o tym, że w tym rejonie ileś tam wieków temu wyłapywano masowo żelazo. Dopiero powojenne badania, zorganizowane przez Muzeum Archeologiczne w Krakowie, Zespół Historii Polskiej Techniki Hutniczej Zakładu Historii Nauk i Techniki PAN, Katedrę Historii Techniki AGH w Krakowie i Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach — dały odpowiedź na te istotne pytania. Znalezione obok pieców ziemnych monety rzymskie i ceramika pozwoliły ustalić, że produkcja żelaza na tym terenie rozpoczęła się już w pierwszych wiekach przed naszą erą, w okresie tzw. późnolateńskiego. Na zdjęciu: przekrój zrekonstruowanego pieca ziemnego. Widać ułożone warstwy węgla drzewnego i rudy. Przy pomocy ręcznego miedziaka którym wdmuchiwało powietrze otrzymywano temperaturę 1400 stopni. Z dwustu kilogramów rudy wytopiano 14 kg żelaza. CAF — fot. — Chymiak

Turystyczna wyprawa von Brauna

Jak informuje korespondent AFP, do Monachium przybył słynny specjalista budowy pocisków rakietowych, Werner von Braun, który w swoim czasie pracował na rzecz hitlerowskich sił zbrojnych. Obecnie zaś prowadzi badania w Stanach Zjednoczonych. Wraz z całą rodziną spędzi on wakacje w Bawarii. Odbędzie wyprawy w Alpy, odwiedzi swego 87-letniego ojca i pod koniec wakacji uda się do Aten na Międzynarodowy Kongres Astronautyki. (PAP)

Komunikat indonezyjsko - algierski

W wyniku wizyty delegacji algierskiej z ministrem stanu — Rabahem Bitatem na czele w Indonezji z okazji święta niepodległości tego kraju, w poniedziałek ogłoszono w Djakarcie i Algierze wspólny komunikat indonezyjsko-algierski.

Komunikat głosi, że oba kraje wezmą udział w konferencji afro-azjatyckiej w Algierze przewidzianej na 9 listopada oraz są zdecydowane dołożyć starań, by konferencja ta zakończyła się pełnym sukcesem.

Komunikat podkreśla konieczność pełnej solidarności wszystkich sił postępowych świata oraz potępia agresję imperialistyczną w Wietnamie, Kongo i Dominikanie. (PAP)

Ruszyła celulozownia w Ostrołęce

W kombinacie papierniczym w Ostrołęce uruchomiono nowy obiekt — wytwórnię celulozy. Dała ona już pierwszą partię celulozy siarczaną (10 ton). Do końca br. celulozownia w Ostrołęce dostarczy 17 tys. ton tego cennego surowca. Jednocześnie kończą się prace przygotowawcze do rozruchu nowego oddziału tzw. półmasy chemicznej. Urządzenia do jej produkcji są już zmontowane, zaś rozruch technologiczny rozpocznie się w IV kwartale br.

W 1966 r. produkcja celulozy wzrosła do 50 tys. ton, a w 1967 r. wyniesie 70 tys. ton. Będzie to odmiana celulozy siarczaną, używaną do produkcji papieru workowego. Ostrołęcki kombinat jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych producentów worków papierowych. (PAP)

Z pobytu Nasera w Arabii Saudyjskiej

W sobotę — jak już donosił — prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej Gamal Abdel Naser udał się specjalnym samolotem z Aleksandrii do Arabii Saudyjskiej. Na jutrzejszy prezydent ZRA przybył do Dżiddy na spotkanie z królem Arabii Saudyjskiej Fajsałem. W niedzielę wieczorem król Fajsał wydał bankiet na cześć gościa z Kairu. Jak doniosło radio w Rijad, cytowane przez MEN — na bankiecie odbyła się braterska wymiana zdań między szefami obu państw arabskich. W bankiecie wzięło udział około 6000 osób.

W swojej relacji agencja MEN przytacza szczegół, że wiceprzewodniczący Rady Konsultatywnej Arabii Saudyjskiej, będący jednocześnie nadwornym poetą króla Fajsała, recytował wiersz, nawołujący do pokoju, przyjaźni i jedności między krajami arabskimi oraz do oszczędzania krwi arabskiej.

W nocy z 22 na 23 bm. prezydent Naser w towarzystwie delegacji ZRA i księcia Mehaala al Sauda, emira Mekki, wyruszył w pielgrzymkę do tego świętego dla muzułmanów miasta. W związku z tym — stwierdza agencja MEN — odroczone do następnego dnia planowane początkowo wcześniejsze oficjalne rozmowy — najpierw tylko między szefami obu państw, a potem razem z towarzyszącymi im delegacjami.

Spotkanie prezydenta Nasera z królem Fajsałem jest żywo komentowane w prasie i w wypowiedziach poszczególnych polityków arabskich. (PAP)

„Uśmiech Paryża” w polskiej TV

Telewizja zapowiada w najbliższym czasie występy około 15 francuskich piosenkarzy. We wtorek, 24 bm., odbędzie się na małym ekranie recital Barbary — kompozytorki i piosenkarki polskiego pochodzenia. 4 września w audycji „Zielone winogrona”, wystąpią — jedna z czołowych gwiazd francuskiej estrady Michele Arnaud i piosenkarka murzyńska — Celia. Obok nich usłyszymy 2 piosenkarzy Gillesa Dreu i Dominika Waltera.

W październiku w telewizyjnym studio gościć będziemy „Uśmiech Paryża”, czyli grupę młodych francuskich piosenek i piosenkarzy. W listopadzie obejrzymy w TV występ popularnego piosenkarza algierskiego — Enrico Maciasa, świętującego obecnie triumf w paryskiej Olimpij. (PAP)

Hitlerowscy mordercy z Kowla przed sądem

Przed sądem przysięgłych w Oldenburgu rozpoczyna się proces b. funkcjonariuszy hitlerowskich w Kowlu (na Ukrainie), oskarżonych o udział w wymordowaniu co najmniej 11 tys. Żydów. Oskarżeni to b. komisarz hitlerowski okręgu Kowla, z zawodu magazynier, były radny miasta Cloopenburg — Erich Kassner i 60-letni dowódca żandarmerii (w Kowlu), Fritz Manthei. Zostaną oni doprowadzeni na proces z więzienia śledczego. Akt oskarżenia stwierdza, że w latach 1942 i 1943 brali oni udział w wielu morderstwach w Kowlu i okolicy, działając z pobudek sadystycznych i nieludzkich. Kassner uczestniczył w realizacji „programu likwidacji” Żydów i współdziałał w wymordowaniu co najmniej 11 tys. osób. Wielu ludzi zastrzelił osobiście, Manthei pełnił nadzór getta jako dowódca milicji ukraińskiej w Kowlu. Zajmował się przewożeniem Żydów na miejsce egzekucji i poszukiwaniem ukrywających się. Na procesie znawcą będzie przeszło 60 świadków z Izraela, Ameryki Półn., Stanów Zjednoczonych i Australii. (PAP)

Przemówienie Duclosa

Z inicjatywy Federacji Komunistycznej Partii miasta Le Creusot (departament Loire Interieure) odbył się w tym mieście wielki wiec, na którym przemawiał członek Biura Politycznego FPK, przewodniczący komunistycznej grupy senatu Jacques Duclos.

Mówiąc o sytuacji wewnętrznej Francji i zbliżających się wyborach prezydenckich — Duclos przypominał, że Partia Komunistyczna od dawna już proponuje innym partiom i organizacjom demokratycznym wspólne wysuwanie kandydata na podstawie wspólnego programu. (PAP)

Dziś serwis informacyjny pracował Mirosław Idziorek

Na drodze do ludobójstwa

73 procent ziemi uprawnej w Demokratycznej Republice Wietnamu objętych jest systemem nawadnianym. Po roku 1958, mimo ogromnych zniszczeń wojennych i palących potrzeb we wszystkich dziedzinach życia, wzniesiono w rejonie delty Rzeki Czerwonej 47 poważnych obiektów wodno-melioracyjnych.

Cała egzystencja kraju zależy od budowanego przez całe pokolenia i utrzymywanego kosztem wręcz niewiarygodnego trudu chłopów wietnamskich systemu nawadniania ryżowisk.

O tych podstawowych faktach pamiętać trzeba, gdy agencje prasowe donoszą, że obiektem pirackich nalotów bombowych na Północny Wietnam stały się po raz pierwszy tamy irygacyjne i stacje hydroelektryczne na gęsto zaludnionych terenach delty. Jeśli amerykańskim zbrodniarzom udałoby się spowodowanie powodzi i zniszczenie pól ryżowych, przed kilkunastomilionową ludnością DRW stanie widmo głodu.

Agresja amerykańska w Wietnamie zrodziła już cały szereg wypadków, jaskrawego pogwałcenia obowiązujących norm prawa międzynarodowego. Nawet, pomijając naloty bombowe na terytorium

Z kampanii przedwyborczej w NRF

Spory w łonie CDU

Gwałtowne wystąpienie b. kanclerza Adenauera przeciwko amerykańskiemu projektowi układu w sprawie nierozprze-strzeniania broni atomowej — ogłoszone w ramach kampanii wyborczej w Muenster (20 bm.) stało się powodem nie-milkących sporów w łonie CDU/CSU.

Spotkanie delegacji radzieckiej z Aiditem

Jak donosi Biuro Informacji KC KP Indonezji, 19 sierpnia odbyło się spotkanie radzieckiej delegacji rządowej na obchody 20-lecia Republiki Indonezji z przewodniczącym KC KP Indonezji Aiditem. Delegacji radzieckiej przewodniczył członek Prezydium KC KPZR, pierwszy wicepremier ZSRR K. Mazurow. Ze strony indonezyjskiej uczestniczył w spotkaniu wiceprzewodniczący KC KP Indonezji Dukman, a ze strony radzieckiej obok członków delegacji, ambasador ZSRR w Indonezji Sytenko.

W czasie spotkania — jak stwierdza komunikat — Mazurow przekazał Aiditowi pozdrowienia od pierwszego sekretarza KPZR Breżniewa, jak również od zastępcy członka Prezydium KC KPZR i pierwszego sekretarza KP Uzbekista na Raszydowa, który przewodniczył delegacji KPZR na obchody 45 rocznicy założenia KP Indonezji, w maju br.

PAP

PKP podejmuje próby usprawnienia informacji

Pasażerowie PKP wciąż narzekają na niedostateczną informację na dworcach i peronach. W związku z tym, władze kolejowe zwiększyły ostatnio nieco liczbę aparatów telefonicznych i „zegarynek” — przez które można dowiedzieć się szczegółów rozkładu jazdy oraz powiększyły personel, pełniący funkcje informacyjne.

Obecnie PKP mają na większych stacjach 720 informatów, w tym ponad 340 dyżurujących na peronach. Można ich bez trudności rozpoznać, bowiem noszą żółte czapki.

Wśród informatorów jest 66 takich, z których każdy włada obcymi językami. Pracują oni oczywiście głównie na stacjach o największym nasileniu ruchu pociągów międzynarodowych.

Największy procent informatorów PKP zna języki: rosyjski, niemiecki, francuski, ale jest również kilku, władających biegle: włoskim, czeskim, hiszpańskim i węgierskim.

Wszystkie te „jaskółki” nie czynią, oczywiście wiosny — gdyż są okresy, kiedy dodzwonienie się do informacji, np. na którymś z dworców warszawskich, jest stratą kilku-kilku minut; telefonów informacyjnych wciąż za mało. (PAP)

suwerennego państwa, z którym Stany Zjednoczone nie są w stanie wojny, można wymienić takie fakty, jak: torturowanie i mordowanie wziętych do niewoli partyzantów, niszczenie przez żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej spokojnych wsi z zastosowaniem zasady odpowiedzialności zbiorowej ludności cywilnej, czy wręcz stosowanie, zakazanych umowami międzynarodowymi, gazów i innych środków wojny chemicznej.

Wszystkie te zbrodnie maleją jednak wobec próby zniszczenia systemu irygacyjnego w delcie Rzeki Czerwonej — spichlerza Wietnamu. Tu już jesteśmy o krok od zbrodni ludobójstwa, za którą przed niespełna dwadzieścia laty zawisła na norymberskiej szubienicy przywódca hitlerowski Rzeszy. Warto zresztą przypomnieć, że hitlerowscy generałowie lotnictwa, którzy wydali rozkaz zbombardowania systemu tam w Holandii, powodując w ten sposób, powódź i zalanie polderów, niszcząc owoc benedyktyńskiej pracy pokoleń i wydając naród holenderski na pastwę głodu, zostali po wojnie postawieni przed sądem i skazani za zbrodnie przeciw ludzkości. Wśród orzekających te sprawy wideliśmy wyroki, znajdowali się wówczas Amerykanie...

Niejednokrotnie mieliśmy już okazję przestrzegać przed niebezpieczeństwem, wynikającym z obłądnej doktryny „eskalacji” (stopniowania) wojny przeciwko narodowi wietnamskiemu. Dziś jaśniejsze niż kiedykolwiek, widać dokąd ta droga prowadzi — do zbrodni ludobójstwa. (API)

Zdjęcia Księżycy z „Sondy-3” bogatym materiałem dla uczonych

W Prezydium Akademii Nauk ZSRR odbyła się w poniedziałek konferencja prasowa dla dziennikarzy radzieckich i zagranicznych, poświęcona lotowi radzieckiej automatycznej stacji międzyplanetarnej „Sonda-3”.

Konferencję zabrał przewodniczący Akademii Nauk ZSRR — Mstisław Kiełdysz.

Przypomniał on, że w roku 1959 radziecka automatyczna stacja „Luna-3” przekazała na Ziemi pierwsze zdjęcia niewidocznej z Ziemi strony Księżycy. Zdjęcia te miały olbrzymie znaczenie dla nauki. Amerykańskie aparaty kosmiczne, typu „Ranger”, przekazały w roku 1964 i 1965 szereg bardzo dokładnych zdjęć, widocznej z Ziemi strony Księżycy.

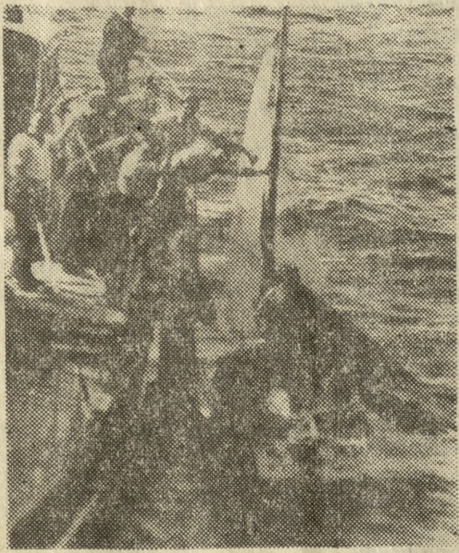
Radziecka automatyczna stacja międzyplanetarna „Sonda-3” została wprowadzona na orbitę w celu dokonania badań naukowych w oddalonych rejonach przestrzeni kosmicznej. Jest ona wyposażona w znaczną ilość przyrządów i aparatów, służących do badania przestrzeni kosmicznej, a także w aparaty fotograficzne, które dokonały zdjęć niewidocznej z Ziemi strony Księżycy. Stacja „Sonda-3” dokonała zdjęć tej części Księżycy, która nie została sfotografowana w roku 1959 przez stację „Luna-3”. Zdjęcia, przekazane na Ziemię przez system telewizyjny, zainstalowany na stacji „Sonda-3”, są bardzo dokładne i wyraźne. Nie są one gorsze od najlepszych zdjęć widocznej strony Księżycy, dokonywanych z obserwacji z Ziemi, znajdujących się na Ziemi.

Dzięki zdjęciom, dokonanym przez radzieckie stacje automatyczne „Luna-3” i „Sonda-3” — powiedział M. Kiełdysz — udało się rozstrzygnąć wiele problemów, związanych z niewidoczną z Ziemi stroną Księżycy. Astronomowie całego świata uzyskali bogaty materiał, który jest obecnie analizowany i dokładnie badany.

M. Kiełdysz dodał, że w ZSRR projektuje się zbadanie powierzchni Marsa za pomocą rakiet kosmicznych. Oprócz tego, rozpoczęto już przygotowania do dokonania „miękkiego lądowania” na Księżycu.

PAP

Samotny żeglarz na Atlantyku



Po wielogodzinnych poszukiwaniach kuter ratowniczy lońskie brytyjskiego odnalazł na wodach Atlantyku w odległości około 20 mil morskich od brytyjskiego portu Falmouth mały jacht z samolotnym żeglarzem — Amerykaninem Robertem Manry. Wyruszył on 85 dni temu z portu Falmouth w amerykańskim stanie Massachusetts, udając się do portu tej samej nazwy w Wielkiej Brytanii. Od kilku dni nie było o nim żadnych wiadomości i rozpoczęło poszukiwania, które wreszcie 17 sierpnia zakończyły się sukcesem. Na zdjęciu: Manry w swej łodzi u brytyjskiego kutra ratowniczego.

CAF — Photofax

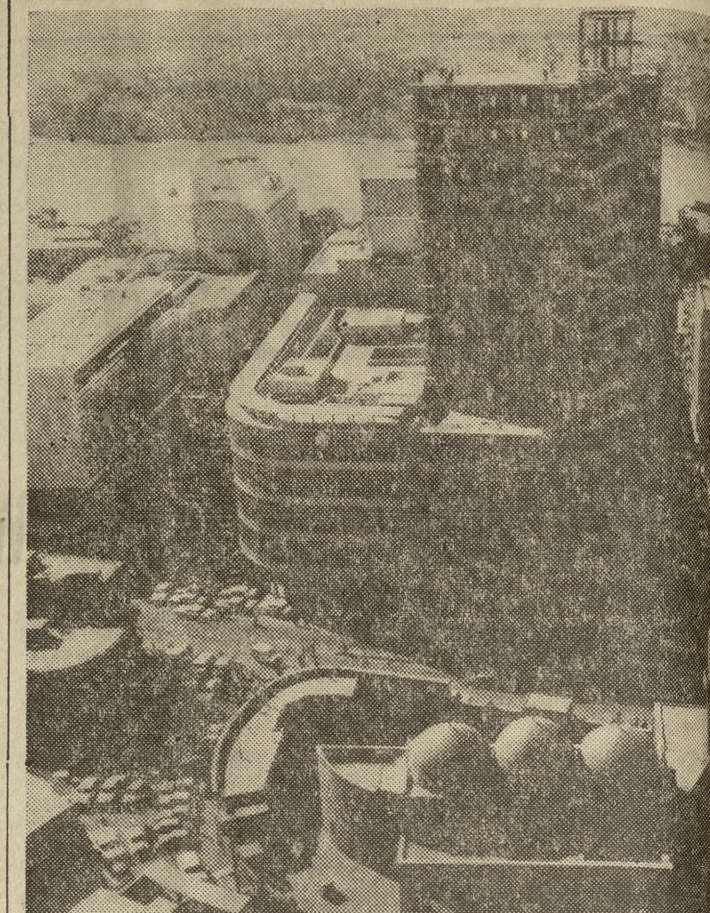
W Dominikanie

„Akt pojednania” wywołuje kontrowersje

W Santo Domingo junta generalna Imberta przyjęła propozycję OPA w postaci tzw. „aktu pojednania”. Sam gen. Imbert na konferencji prasowej 19 bm. oskarżył rząd konstytucyjny o „naigrawanie się z Organizacji Państw Amerykańskich”.

Imbert stwierdził, że „z pobudek patriotycznych” junta przyjęła propozycję OPA pod warunkiem, że żadna część z tych propozycji nie ulegnie modyfikacji. Specjalna komisja OPA (na której czele stoi ambasador amerykański Bunker) zapewniła juncie, że uczyni zadość jej żądaniom.

20 bm. członkowie komisji OPA,



Dzielnica bankowa w śródmieściu Bagdadu.

Fot. — CAF

Absolwenci szkół rolniczych na praktykach w PGR-ach

Około 3,5 tys. praktyk przygotował resort rolnictwa dla tegorocznych absolwentów wyższych i średnich szkół rolniczych. Od czasu wejścia w życie ustawy o planowanym zatrudnieniu absolwentów tych szkół, coraz więcej młodych fachowców trafia na praktyki rolnicze, głównie do PGR.

Gdy w 1961 r. tylko 65 proc. absolwentów wyższych szkół rolniczych zgłosiło się na staż pracy do wyznaczonych gospodarstw rolnych, to w ub. roku — już 84 proc. Analogiczne dane dla szkół średnich wynoszą: w 1961 r. — 64 proc., w 1964 r. — 70 proc.

Najwięcej techników i inżynierów kierowanych jest w bieżącym roku na praktykę do północnych rejonów kraju, gdzie istnieją duże PGR-y. Tak np. w woj. bydgoskim ma odbyć staż ok. 400 osób, w woj. wrocławskim — 250, w woj. poznańskim 360.

Coraz ściślej jest przestrzegana zasada, że praktyki można organizować tylko w dobrych gospodarstwach, gdzie znajdują się wysokiej klasy fachowcy, gdzie kierownictwa potrafią zapewnić stażystom odpowiednie mieszkania, wyżywienie itp.

Szczególnie dobrą opinią cieszą się PGR-y woj. olsztyńskiego. Młodzi fachowcy otrzymują tam na ogół nieźle urządzone pokoje, w większości wypadków korzystają ze stólowek gospodarstw. Organizuje się systematycznie okresowe narady ze stażystami. Spośród ubiegłorocznych 270 absolwentów przybyłych na Wągrowiec i Mazury — większość decyduje się pozostać tam na stałe.

W woj. rzeszowskim z powodu niedostatku mieszkań trzeba lokować w 1 pokoju po 2 praktykantów. Są to jednak pokoje odnowione i wyposażone w podstawowe meble, pościel, kucharki elektryczne. Przygotowano również dla praktykantów odzież ochronną. Nic też dziwnego, że większość ubiegłorocznych absolwentów zdecydowała się pozostać w tamtejszych PGR-ach.

W woj. bydgoskim spośród

300 ubiegłorocznych absolwentów prawie 200 zdecydowało się pozostać w „swoich” gospodarstwach na stałe. Niektórzy otrzymali już mieszkania i sprowadzili rodziny. Były już także pierwsze awanse.

W koszalińskich PGR-ach, chociaż opieka nad absolwentami pozostawia jeszcze wiele do życzenia, również spośród 160 ok. 140 absolwentów odbywających tu praktyki wyraziło chęć pozostania w województwie.

Na Dolnym Śląsku ok. 200 młodych fachowców z wyższym i średnim wykształceniem podjęło stałą pracę zgodnie ze swymi kwalifikacjami.

Niestety — absolwenci nie zawsze są odpowiednio przygotowani pod względem fachowym. Potwierdziło się to m.in. podczas ostatniej weryfikacji zeszłorocznych absolwentów, kończących obecnie praktykę. W niektórych przypadkach trzeba było przedurczyć ich staż, gdyż po jednorocznej praktyce nie mogli się wykazać dostatecznymi umiejętnościami. Jednym z zarzutów w stosunku do części absolwentów, zwłaszcza wyższych uczelni rolniczych — jest w szczególności niedostateczna umiejętność współpracy z załogami oraz brak wycucia praktycznych spraw rolnictwa. (PAP)

Podróż nigeryjskiego ministra

Jak donoszą z Lagosu, minister stanu d/s zagranicznych w Nigerii, Nuhu Bamali, odleciał 23 bm. do Kairu. Jest to pierwszy punkt szereg krajów Azji, Europy i Ameryki. W Nowym Jorku ma on uczestniczyć w 20 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, której otwarcie wyznaczono na wrzesień. PAP

737 osób utonęło w tym roku

Według niepełnych danych KG MO do dnia 23 bm. utonęło 737 osób. Ubiegła sobota i niedziela przyniosły 13 ofiar. W ostatnich dniach najwięcej osób tonie podczas kąpiei w rzekach, w miejscach niedozwolonych. Niebezpieczeństwo powiększa utrzymujący się jeszcze wysoki stan wód i zmiany, które nastąpiły w ukształtowaniu dna po przejściu tzw. wysokiej wody. Większość ofiar kąpiei stanowią chłopcy w wieku do 18 lat. (PAP)

Dwa punkty widzenia

Jeśli ktoś chce w jednym miesiącu kupić na przykład, telewizor za 12 tysięcy złotych (nie na raty) a zarabia złotych 4 tysiące, ma dwa wyjścia z tej skomplikowanej sytuacji: pożyczyc pieniądze lub nie kupować telewizora. Praktycznie rzecz biorąc: jeśli ktoś chce dokonać zakupu kilku przedmiotów do swojego mieszkania, względnie osobistego użytku i nie pójść z torbami po upływie tygodnia, wówczas musi z tego i owego rezygnować. Skończy się dlań np. przyjęcia imieninowe, a może nawet trzeba będzie się zastanowić, czy pójść na „Ptaki” do kina. Budżet, jak ponoć wszystkim w przyrodzie, dąży do równowagi. Nie można przeto równocześnie inwestować i nie zmieniać trybu życia, nie wprowadzać różnych ograniczeń.

Przykład z budżetem domowym trafia, wydaje mi się, do przekonania, jest bliski sercu każdego z nas. A przecież istnieją jakieś, nie tak znów dalekie analogie, pomiędzy naszym, skromnym budżetem domowym, a tym wielkim budżetem państwowym. I jednym i drugim rządzi podobne prawo ekonomiczne, a z pewnością też same, identyczne prawa arytmetyczne. Polegają one choćby na tym prostym stwierdzeniu, iż nie można wydać więcej niż się ma.

Są jednak również głębsze różnice pomiędzy naszym skromnym budżetem domowym, a wielkim budżetem państwowym. W naszym budżecie domowym świetnie się orientujemy, zwłaszcza, jeśli zapobiegliwa żona prowadzi zeszyt z zapisanymi skrupulatnie dochodami i wydatkami. Z budżetem wielkim bywa natomiast różnie. Nie każdy ma w nim pełną orientację.

Oto, na przykład, dyrektor X (i nie tylko on jeden, lecz cała załoga) uważa, iż pewne inwestycje, dokonane w kierunku przez niego fabryce, mogą przynieść po 3 czy 5 latach korzyści, znacznie przekraczające wydatek inwestycyjny. Dyrektor X, nie tylko tak uważa. Posiada na to dowody, ma ścisłe wyliczenie ekonomiczne. Wyliczenie bezbłędne, z którego jasno wynika, że korzyści rzeczywiście będą, że zwrócą z nawiazką wydatek inwestycyjny. Sprawa, zdawałoby się: jasna i prosta. Wszyscy czekają na pozytywne załatwienie, na akceptację „góry”. Akceptację tak oczywistą, że nie ma o czym nawet mówić. A tymczasem ku powszechnemu oburzeniu i rozczarowaniu przychodzi omdowa. Nie będzie pieniędzy na tę inwestycję. Wytwarza się opinia, iż „na górze” siedzą ludzie, którzy nie mają zielonego pojęcia o potrzebach fabryki, a bodajże nie mają większego pojęcia o ekonomii jako takiej.

Rozgoryczenie niewątpliwie zrozumiałe. Czy jednak słuszne? Czy rzeczywiście decyzję podjęli mędrcy zza bierka, zapatrzeni w cyferki i mباحا,acy pogardliwie ręką na wszystkie korzyści? Byle by nie wydać pieniędzy na inwestycje?

Z perspektywy jednej fabryki może się tak wydawać. Ale przecież w Polsce mamy tysiące większych i mniejszych fabryk. Pieniądże, które by wydano na inwestycję w fabryce, kierowanej przez dyrektora X, musiano by „obciążyć” z innej inwestycji. A ta inna inwestycja mogłaby się okazać szybciej rentująca, przynosząca znacznie większe korzyści, potrzebniejsza, powiedzmy, dla potrzeb rynku czy dla eksportu. Każda inwestycja musi być poprzedzona rachunkiem. A z rachunku musi wynikać, co się więcej opłaca. Czy inwestować w fabrykę X, która to inwestycja przyniesie po 5 latach ogromne korzyści, czy też inwesto-

wać w fabrykę Y, która przyniesie nie mniejsze korzyści, lecz już po 2 latach. Czy inwestycja w fabryce X jest korzystniejsza dla eksportu, czy też korzystniejsza jest inwestycja w fabryce Y? I które towary będą bardziej poszukiwane na rynku krajowym: z fabryki X czy z fabryki Y? Poszukiwane nie teraz, nie za pół roku, lecz za 2, 3, 4 czy 10 lat.

Gdybyśmy mieli nieograniczone możliwości finansowe, wówczas sprawa byłaby prosta: inwestujemy w obie fabryki. Ponieważ tak nie jest, trzeba dokonać wyboru. Wyboru z punktu widzenia interesów całej gospodarki narodowej, a nie jednego zakładu produkcyjnego.

Co wcale nie znaczy, iż propozycje załogi fabryki X nie są słuszne. Co wcale nie znaczy, iż nie powinna ona — ta załoga — walczyć o swoje, przedstawiać swoje racje, argumentować, liczyć i wyciągać wnioski z tego liczenia. Właśnie z takich fabrycznych obliczeń — zwanych planami alternatywnymi — wynikają słuszne wnioski porównawcze. A ostatecznie musi zwyciężyć... rachunek. Rachunek najkorzystniejszy dla ogółu, a nie tylko dla poszczególnego kolektywu.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Konflikt: India — Pakistan

Depesze największych agencji prasowych świata, brzmią niepokojąco. W Kaszmirze toczą się zaciecie walki pomiędzy grupami zbrojnymi, przybyłymi z Pakistanu, policją i regularnymi oddziałami indyjskimi. Liczba walczących sięga kilkunastu tysięcy, do akcji włączono artylerię, liczba zabitych przekroczyła pięćset i rośnie nadal.

Dziewiątego kwietnia bieżącego roku rząd indyjski oskarżył Pakistan o zbrojną napaść na placówki graniczne w rejonie Rann of Kutch (Kacz) — skrawek lądu, położony na wybrzeżu morskim w styku granic obu państw. Doszło wtedy do ostrych starć, określanych przez obserwatorów politycznych mianem najostrejszych, od 18 lat sąsiadowania pomiędzy Indią a Pakistanem. Walki w rejonie Kacz wygasły, udało się zwaśnione strony — w toku rozmów na konferencji szefów państw Brytyjskiej Wspólnoty — prowizorycznie pojednać; na 20 sierpnia wyznaczone zostało spotkanie ministrów spraw zagranicznych dla ostatecznego uregulowania kwestii terytorium, do którego obie strony roszczą sobie prawa.

W gruncie rzeczy w toku starć w rejonie Kacz nie chodziło o ten bezużyteczny gospodarczo i strategicznie skrawek nadmorskiego terytorium; Pakistanowi chodziło o zdemontowanie woli walki o wszystkie sporne terytoria: na pograniczu Bengalii, Asamu, a przede wszystkim o Kaszmir. I oto 5 sierpnia, w cztery miesiące od momentu, gdy padły strzały w rejonie Kacz, rozgorzał otwarty konflikt o tę prowincję.

Historia Półwyspu Indyjskiego, zamieszkiwanego aktualnie przez niemal 560 milionów ludzi, jest niezwykle skomplikowana. Najkrócej mówiąc: obecne konflikty polityczne pakistańsko-indyjskie są odbiciem utajonej, od lat trwającej, wojny religijnej muzułmańsko-hinduistycznej. Trzeba bowiem przypomnieć, że Brytyjczycy, ustępując z Półwyspu w roku 1947, doprowadzili do podzielenia go na dwa państwa, według kryterium religijnego.

Do tego momentu Kaszmir stanowił samoistne księstwo. Z chwilą powstania Pakistanu i Indii, obie strony uważały za celowe włączenie tego terytorium w obręb swych granic państwowych. Ze strony pa-

W krajobrazie Vojvodiny, mimo pory zniw, dominuje soczysta zieleń niezmierzonych łąnów kukurydzy, przetykanej tu i ówdzie żółtymi tarczami dojrzewających słoneczników. W międzyrzędziach płożą się wielkolistna dynia pasterna. Uderza mnogość odmian wysokopłennych kukurydzy amerykańskich, zaaklimatyzowanych na jugosłowiańskiej ziemi. Gwarantują one dobre zbiory ziarna, które eksportuje się dla celów reprodukcyjnych, nie mówiąc już o podstawowym przeznaczeniu — tuczu trzody chlewnej.

Pierwsze wrażenie nie myli. Kukurydza istotnie zajmuje największy areal w strukturze zasiewów nie tylko Vojvodiny, ale i całej federacji: siana w Jugosławii na obszarze 2.400.000 ha, bije wyraźnie pszenicę (2.100.000 ha).

W novosadzkiej redakcji „Dnevnik” rozgorzała na ten temat dyskusja. Jugosłowiańscy koledzy dowodzili, że gospodarka polowa w Vojvodinie jest intensywna, że to specjalizacja, dostosowana do warunków klimatycznych rejonu. Dzięki kukurydzy, Vojvodina stała się głównym producentem mięsa wieprzowego dla potrzeb krajowych i na eksport — przede wszystkim do Czechosłowacji. Dwa miliony świń, a więc sztuka z ogonkiem

kistańskiej rozpoczęły się działania wojskowe, zahamowane przywołaniem przez miejscowego maharadżę — wojsk indyjskich. Władca Kaszmiru podpisał wówczas deklarację o włączeniu prowincji w skład unii indyjskiej.

Niepokoje trwały jednak w tej części kraju bez mała dwa lata. Dopiero interwencja Rady Bezpieczeństwa doprowadziła do tego, że z początkiem 1949 roku India i Pakistan podpisały porozumienie o zaprzestaniu ognia w Kaszmirze. Doszło do wyznaczenia linii demarkacyjnej, która w praktyce oznaczała podział Kaszmiru. Do dzisiaj jednakże obie strony zgłaszają roszczenia do całej prowincji kaszmirskiej, w związku z czym od roku 1949 wzdłuż 720-kilometrowej

Strzały w Kaszmirze

linii demarkacyjnej, dzielącej Kaszmir, działają obserwatory ONZ pod wodzą australijskiego generała Roberta Nimmo.

Kaszmir jest najbardziej na północ wysuniętą prowincją dawnych Indii Brytyjskich, przy czym znaczną część terytorium zajmują wysokie szczyty górskie. Kaszmir uchodzi za niezwykle piękny zakątek kuli ziemskiej, zwany Szwajcarią Azjatycką. Przybywa tu corocznie mnóstwo turystów, których przyciągają nie tyle znane w całym świecie wspaniałe kaszmirskie szale, lecz głównie uroki rozległej Doliny Kaszmirskiej z stolicą prowincji, 300-tysięcznym miastem Srinagar na czele. Srinagar, co jest nie lada osobliwością w tej części świata, położony jest nad licznymi kanałami i zyskał miano Wenecji Wschodu.

Albowiem do aktualnych wydarzeń w Kaszmirze. Walki rozpoczęły się na linii demarkacyjnej, dzielącej prowincję na części administrowane przez Pakistan i Indie — w nocy z 5 na 6 sierpnia. Z terytorium Pakistanu poczęły napływać — jak je określa prasa indyjska — grupy infiltratorów, z którymi starły się oddziały policji i wojska Indii. Do Srinagar, stolicy indyjskiej części Kaszmiru, przybył szef sztabu generalnego indyjskich sił zbrojnych, gen. Chaudhury.

Korespondencja z Jugosławii

na każdy ha gruntów ornych. Pokazano mi hodowlę w przeciętnym gospodarstwie indywidualnym we wsi Bukovacz w pobliżu Somboru. Nikt by się nie domyślił, że w raczej prymitywnych pomieszczeniach, które trudno byłoby nazwać budynkami inwentarskimi, mieści się takie bogactwo. W byle jak skleconych szalaszach chrząkało świńskie bractwo, którego sam gospodarz nie zadawał sobie trudu zliczyć. Kilka spasio-nych macior, zagrzebanych w piachu (któż by w tym klimacie latem troszczył się o ściółkę?), kilkanaście tuczników, mrowie łaciatych lub zgoła czarnych prosiąt i war-chlaków.

Prawda, że to nie bekon eksportowy wysokiej klasy, ale niektórym odbiorcom wcale nie przeszkadza, że szynka jest trochę tłusta. Od powiednio przetworzona, efektywnie zapakowana z e-tykieta o miłej sercu nazwie: „praszka szunka”, znajduje amatorów za granicą i w Jugosławii.

Konserwy mięsne rozlicznych odmian i gatunków — jak np. znakomite parówek z puszek, osiągał nawet w górskich gospodach i zajązdzach, tanie i smaczne pasztety z podrobów, pikantne w smaku suche wędliny (sa-

lami), mogą zadowolić najwybredniejszych turystów i stanowią dobrą reklamę jugosłowiańskiego przemysłu przetwórczego.

Specjalizacja hodowlana Vojvodiny nie ogranicza się do tuczu świń. Równą troską otaczają rolnicy pomysłnie rozwijającą się od paru lat hodowlę bydła rzeźnego. Bukaty, popularnie zwane baby-beaf, wypierają coraz częściej krowy mleczne, i to przede wszystkim z obór gospodarstw indywidualnych.

Widziałem właśnie taki obrazek w zwiedzanej przez nas zagrodzie wspomnianego już rolnika w Bukovacu. — Cveta Kuniec, chudziutki, niski chłop, około pięćdziesiątki, zaprowadził nas do swojej obory. Ubawił się moim zaskoczeniem, gdy obok dwóch, dość miernych krów, ujrzałam aż 9 dorodnych bukatów. Mleka wcale nie sprzedaje, choć mógłby to zrobić bez trudu w som-borskiej mleczarni spółdzielczej. Za to odstawił już w tym roku 22.500 kg żywca wieprzowego i wołowego — czyli po 2.250 kg z ha!

SKĄD PASZA?

— W porządku — powie uważny czytelnik — ale skąd on bierze paszę do żywienia tak licznych inwentarza? Przecież mu jej

nie starczy z własnego pola, choćby całe 10 ha obsiał kukurydzą, lucerną czy też sio necznikiem...

Pytanie uzasadnione, zwła szcza, że nasz gospodarz, podobnie zresztą, jak jego sąsiad, Marinko Lazic, któremu również złożyliśmy wizytę, nie posiada ziemi najlepszej jakości; mniej więcej taką, jak większość wielkopolskich rolników. Pszenica, układana akurat w stogu, nie wyglądała na to, że da rekordowe plony. Lucerny też nie może uprawiać na całym areale, tylko na niektórych, wybranych kawałkach. Skąd więc pasza? Ano, z Zadruży — wiejskiej kooperatywy. Otóż, ta Zadruża zobowiązana jest, na podstawie umowy, dostarczyć rolnikowi potrzebną mu paszę treściwą, w zamian za sprzedawane przez niego płody rolne: za pszenicę, kukurydzę, słonecznik, no i żywiec.

Widzieliśmy właśnie w gospodarstwie Marinko Lazicza podręczny skład mieszanek, dostarczanych przez somborską Zadrugę.

Nie ogranicza się ona tylko do skupu i zaopatrzania, jak nasze gminne spółdzielnie, lecz prowadzi rozległą działalność usługową i produkcyjną, służącą właśnie w pełni intensyfikacji gospodarki chłopskiej.

MARIA KEMPARA

A-DNIEPROW

Szkarłatne PALMY

OPOWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA

85

Fernand dowodził w tej dziwacznej wojnie bystro śledząc ruchy przeciwnika.

Słońce szybko dobiegło zachodniej ściany i oaza poczęła się pogrążyć w wieczornym mroku. Zmęczymy się, w gardłach wyschło. Było męczaco patrzeć, jak żołnierze Grabera często pochylali się nad rurami na grządkach i chciwie pili lugową wodę. Dla nas była to woda trująca. Chociaż nasze skoki były zwolnione, umęczyły nas bardzo. A kamienni ludzie byli ciągle niezmordowani i z diabelskim uporem nie przestawali nam deptać po piętach.

— Może jednak spróbować mimo wszystko przejść przez ogrodzenie? — spytałem Fernanda, kiedy przypadkowo znaleźliśmy się obok siebie.

Manewrując między kamiennymi żołnierzami dotarł do tej samej palmy, po której ja dostałem się na poligon. Kiedy wdrapał się prawie do poziomu ściany na szczycie wieży ciśniętą załatał automat. Fernand zdążył zeskoczyć z drzewa w chwili, kiedy jego prześladowca był prawie o pięć kroków od niego.

Zauważyłem, że nasi bojownicy poczęli przeskakiwać coraz wolniej i odległość między nimi a kamiennymi żołdakami poczęła się zmniejszać.

Trudno przewidzieć, czym by się skończyła ta cicha i zwolniona wojna, gdyby wejście poligonu nie otworzyło się i nie ukazał się w nich kamienny bałwan pchając przed sobą ogromny wózek. Usłyszałem nieludzki zew i żołnierze Grabera pojedynczo zaczęli zwracać ku zachodniej ścianie.

Robiło się zupełnie ciemno. Krzemowi ludzie zebraли się przed wózkiem i zabrali się do jedzenia. Niekiedy to jeden to drugi nachylał się do rury w piasku i zapijał pożywienie wodą.

86

— Mamy czas odetchnąć i pomyśleć, co robić dalej — powiedział Fernand, kiedy zebrałmy się wszyscy.

— Bez jedzenia i wody nie pociągamy dłużej.

— Może kiedy zapadną ciemności pokusimy się o próbę wyrwania się z tej pułapki przez ogrodzenie. Łatwiej będzie przedostać się przez ścianę wschodnią.

— A prąd wysokiego napięcia w przewodach? — wtrąciłem.

— Trzeba przeciąć przewody...

— Jest ich tam cztery rzędy. Oprócz tego ogrodzenie podwójne.

— A jednak, póki jedzą, trzeba spróbować.

Fernand naradził się z Alim. Ten krzyknął i czworo naszych towarzyszy podeszło do wschodniej ściany.

— Macie noży? — spytał Fernand.

— Tużaj potrzebny noż z izolowanym uchwytem.

Fernand nakazał wylamać pień niewielkiego drzewa pomarańczowego i z jego pomocą przeciąć przewody.

Drzewo było twarde jak kamień i trzeba się było wiele natrudzić nim wyciągnięto go z piasku. Zbito z niego liście i kamienny kij wreczono Alemu. Dwu ludzi stanęło pod ścianą, na ich barkach jeszcze jeden i dopiero temu na ramiona stanął Ali. Zamachnął się z całych sił uderzył po drutach. Buchnął sноп błękitnych iskier. Z przenikliwym krzykiem żywa piramida rozpadła się.

— Beznadziejna sprawa — stwierdził Fernand.

Rzeczywiście, ledwie rozróżniliśmy jeden drugiego.

— Ciekawe, czy ci ludzie widzą nocą?

— Szybko się o tym przekonamy. Być może widzą w ciemności jak kety.

— Pozostałe nam czekać świtu.

— Jeśli nas wcześniej nie wyrzyna.

Przysłuchiwałem się każdemu szmerowi, z napięciem wpatrując się w ciemność. Mijały minuty. Żadnych znaków życia. Wtedy Fernand rozkazał wolno posuwać się na zachód. Nagle posłyszeliśmy jego gromki głos:

(cdn)

STEFAN ORYCKI

Polska ma stare tradycje w wytwarzaniu masowych środków transportu. Już przed wojną posiadała 7 fabryk parowozów, wagonów i różnych akcesoriów kolejowych, które nie tylko że zaspokajały jej ówczesne potrzeby, lecz także były eksportowane. Wojna zniszczyła te fabryki. Na szczęście spora część kadry fachowców jakoś ją przeżyła. Kadra ta walcie przyczyniła się do odbudowy przemysłu taboru kolejowego i nadaniu mu takiego rozmachu produkcyjnego, że stał się on równie dostawcą sprzętu dla kolei Związku Radzieckiego, Chin, Indii, Jugosławii, Bułgarii i innych krajów.

Lecz — być może zafascynowani powodzeniem — przegapiliśmy fakt, że powojenny głód taboru kolejowego został zaspokojony, a nieublagane prawa rozwoju techniki i ekonomiki zaczęły sygnalizować zmierzch ery pary w kolejnictwie. Inni przestawili się na szybki tabor elektryczny i spalinowy, a my... Gdy zaniechaliśmy produkcji parowozów, nie mieliśmy przygotowanych konstrukcji zastępczych. Rezultaty można było wyzyskać z komunikatów GUS-u i innych oficjalnych enuncjacji: kłopoty z przewozami na skutek braku nowoczesnego taboru, zanikający eksport taboru, nie dopuszczenie niektórych typów naszych wagonów na zagraniczne szlaki itp. W końcu doszło do tego, że zmuszeni zostaliśmy do importu nowoczesnego sprzętu: „piętrusy” z NRD, lokomotywy elektryczne i spalinowe z Czechosłowacji i Węgier, a ostatnio z Rumunii.

Wszyscy zgadzają się z tym, że taki stan rzeczy trwać nie może, że musimy odrobić zaległości. Temu celowi służyła m.in. zorganizowana niedawno w Poznaniu krajowa narada producentów taboru kolejowego i silników dużej mocy. Dokonano na niej przeglądu nowoczesności aktualnie wytwarzanego w kraju taboru i na tej podstawie starano się wytyczyć kierunki 15-letniego programu modernizacji kolei. Fachowcy szacują, że w tym okresie trzeba będzie dostarczyć kolei około 1200 lokomotyw elektrycznych, 3300 loko-

PKP oczekują modernizacji

motyw osobowych i wiele towarowych, około 10 tysięcy wagonów osobowych i wiele towarowych. To nie bagatel. Dostarczany kolei tabor musi być nowoczesny, niezawodny i tani w eksploatacji.

Jakimi konstrukcjami aktualnie dysponujemy? Seryjnie wytwarzamy 7 typów lokomotyw spalinowych o mocy od 150 do 800 koni mechanicznych każda. Nadają się one do prac przetokowych w przemyśle, manewrowych na stacjach a najsilniejsze do prowadzenia lekkich pociągów na krótkich odległościach. Lokomotywy spalinowe o mocy 2000 KM i więcej, służące do podstawowej pracy kolei, tj. do prowadzenia „normalnych” pociągów osobowych i towarowych — zmuszeni jesteśmy importować. W próbach są wprawdzie pierwsze krajowe lokomotywy o mocy 1800 KM, nie sposób jednak ustalić ścisłej daty wejścia tych lokomotyw do seryjnej produkcji.

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w taborze elektrycznym. W pełni opanowaliśmy już produkcję ciężkich lokomotyw osobowych i towarowych, a także tak zwanych trójczłonów. Przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji mają jednak wiele zastrzeżeń co do niezawodności tego taboru.

W produkcji wagonów sytuacja przedstawia się różnie. W osobowych — perspektywiczna konstrukcja wydaje się być wagon typu 104 A, produkowany seryjnie przez Zakłady „Cegielskiego”. Inne typy trzeba modernizować. Prototypowa seria wagonów motorowych typu M-5 nie zdaje egzaminu.

W konstrukcjach wagonów towarowych mamy ostatnio wiele nowości. Szczególnie w typach specjalnych, jak cysterny, platformy, wywrotki i różne „pojemnikowce”. Lecz podstawowym typem jest w dalszym ciągu dwuosiowa otwarta węglarka, mocno już przestarzała. W kolejnictwie europejskim podstawowym typem wagonu do masowych ładun-

ków sypkich staje się 4-osioły wagon samowyładowczy.

Osobnym zagadnieniem jest osiągnięta przez nasz tabor przeciętna szybkość, stosunek ciężaru własnego do mocy (lokomotywy) i nośności (wagonu) oraz zgodność jego konstrukcji i wyposażenia z niezwykle ostrymi normami międzynarodowej organizacji kolejowej UIC. Tu mamy bodajże największe do zdobienia.

Według opinii i Zjednoczenia, od roku 1960 potencjał produkcyjny przemysłu taboru kolejowego kurczy się a jego zadania rosną. Dawna fabryka parowozów HCP przeszła na produkcję okrętową i nie ma gdzie produkować ciężkich lokomotyw spalinowych.

Mamy więc tu tzw. krótką koldrę.

Nieprzygotowane do podjęcia dużej produkcji nowoczesnego taboru jest zaplecze techniczne Zjednoczenia „Tasko”. Ma ono do swej dyspozycji załadowe 182 konstruktorów w centralnym i około 200 w zakładowych biurach konstrukcyjnych, a powinno ich mieć o wiele więcej. Nie ma także wydzielonego zakładu budowy prototypów, nie ma własnego instytutu naukowo-badawczego, ani nawet odcinka torów w kraju, na którym można by próbować tabor o szybkości 160—200 km na godzinę. Nowoczesne jednostki wysyła się na próby za granicę.

Tymczasem nowoczesna lokomotywa, to przecież w pełni zautomatyzowana elektronika, obsługiwana przez jednego człowieka. Nowoczesny wagon, to luksusowe mieszkanie na kółkach z centralnym ogrzewaniem, z bieżącą wodą zimną i gorącą, z automatyczną klimatyzacją itp. Współczesne szybkości kolei, to szybkości lotnicze sprzed II wojny światowej, przy których materiał już stawia człowiekowi opór. Konieczne są więc zmudne badania drgań, wewnętrznych naprężeń i wielu innych czynników, wpływających na stabilność pojazdów i bezpieczeństwo pasażerów. Bez rozwiązania tego zaplecza technicznego, dokonać się tego nie da.

PIOTR CHOJNACKI

Co ułatwi nadużycia?

Dezorganizacja pracy

W poprzednim artykule z tego cyklu omówiliśmy problem niewłaściwego zabezpieczenia społecznego mienia. Lubię garść refleksji na temat wadliwej organizacji pracy, zjawiska również sprzyjającego dokonywaniu nadużyć; cza sami „gwarantującego” nawet bezkarne rozkradanie i marnotrawienie mienia.

Sledztwo przeprowadzone w związku ze stratami, ujawnionymi w Poznańskiej Fabryce Maszyn Zrównoważonych wykazało, że jednym materialnie odpowiedzialnym pracownikiem magazynowym był kierownik zespołu tych placówek, odpowiadający za pięć obiektów rozrzuconych na terenie zakładu. W każdym z poszczególnych magazynów do przyjmowania i wydawania towarów wyznaczono wydawcę nie odpowiadającego materialnie za daną placówkę. Ten stan rzeczy sprzyjał dokonywaniu przestępstw na konto kierownika zespołu.

Tu i ówdzie trafiają się nie-dobre praktyki polegające na przewożeniu poważnej ilości towarów, czy surowców, bez odpowiedzialnych konwojentów. Przypadek taki zdarzył się m.in. w Buku (pow. Nowy Tomyśl). Zarząd tamtejszej GS powierzył konwojowanie 10000 kg jęczmienia jednemu z pracowników fizycznych. W drodze zginęło kilkadziesiąt kilogramów ziarna. Strata oczywista, ale do odpowiedzialności karnej nikogo nie pociągnięto. Konwojent wyznaczony bowiem został doraźnie do pełnienia tej funkcji: na co dzień pracował fizycznie i — stąd też nie można było zastosować art. 286 par. 1 (mówi on o niedopełnieniu obowiązków przez urzędnika).

Naczelnicy niektórych placówek podległych Obwodowemu Urzędowi Poczto-Telekomunikacyjnemu w Kole, przyjmując od wpłacających większą ilość gotówki, nie przeliczali jej w całości. Czynności te powierzali natomiast pracownikom, do tego nieuprawnionym. Wyniki straty...

Takie sytuacje, będące wynikiem dezorganizacji pracy, są niebezpieczne nie tylko ze względów ekonomicznych. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że opisane zjawisko, na czas nie zlikwidowane, może demobilizować, a nawet demoralizować, oddziaływać na załogę danego zakładu pracy.

W zakresie organizacji pracy spotyka się również innego typu zaniedbania. Ich cechą charakterystyczną jest powodowanie chaosu, który nie pozwala nawet ustalić, czy przestępstwo zostało dokonane, czy zakład poniósł straty.

W ZNTK Ostrów nie ustalono norm, jakie winny być stosowane przy przydziale materiału, przeznaczonego do prób sprawdzania przydatności i usprawnienia racjonalizatorskich. W efekcie racjonalizator mógł pobierać dowolną ilość materiałów i to bez dowodów magazynowego wydania.

Sledztwo w sprawie manka w magazynie Rejonu Robót Adamów (placówka podległa Przedsiębiorstwu Hydrogeologicznemu w Krakowie) wykazało, że pracownik przyjęty na stanowisko magazyniera nie otrzymał sprecyzowanego zakresu czynności. Nie została mu też podana do wiadomości instrukcja magazynowa. Na domiar złego podczas inwentur — ze względu na brak fa-

chowców — dowolnie ustalano symbolikę i ceny poszczególnych materiałów.

W ostrowskich Zakładach Automatyki Przemysłowej powołano brygady racjonalizatorskie np. do takich zadań jak usuwanie wad w produktach złej jakości, wykonywanie dyrektyw jednostki nadrzędnej itp. Wszystko to należało robić w ramach normalnych czynności poszczególnych komórek organizacyjnych. Powstała sytuacja nie pozwoliła w śledztwie ściśle ustalić strat wynikłych z:

— podwójnego opłacania części pracowników raz z funduszu osobowego plac, drugi raz z funduszu racjonalizatorskich;

— podwójnego opłacania nakładu robocizny za usuwanie braków własnej produkcji i produkcji kooperantów.

Nietrudno zorientować się nawet laikowi, że każdy z opisanych przypadków to pokusa dla ludzi o lepszych rekach. Stwarzanie tego rodzaju pokus zapisane zaś trzeba na karb lekkomyślności i niedbalstwa, a także braku kwalifikacji członków kierowniczych kolektywów.

A propos tego ostatniego problemu, ważnego nie tylko ze względu na zapobieganie nadużyciom. Otóż realizując uchwałę IV Plenum KC PZPR w sprawie doskonalenia metod zarządzania i planowania — opracowano program szkolenia kadr naszej gospodarki. Akcja ta ma rozpocząć się w 1966 roku i obciąża kadre kierownicze od dyrektorów do maistrów. Właściwie realizowanie tej dyrektywy powinno doprowadzić do wypolenia dezorganizacji pracy.

MICHAŁ ŁUCZAK

Niedziela sportowa w Wielkopolsce

Nie obfitowała ostatnia niedziela w atrakcyjne imprezy sportowe. Poza trójmeczem lekkoatletycznym w Poznaniu, kaliskim mityngiem i rozgrywkami o mistrzostwo trzeciej ligi piłkarskiej, niewiele się działo.

W Poznaniu odbyły się 4-osiłowe mistrzostwa Wielkopolski juniorów podczas których R. Kłosowski (Warta) ustanowił dwa rekordy okręgu na 30 metrów wynikiem 314 pkt. i na 2x30 m. 619 pkt.

We Wrześni odbył się pierwszy po wielu latach mityng pływacki w wyremontowanym basenie miejskim. Podczas tych zawodów dwukrotny mistrz świata głuchoniemy Waldemar Rutkowski wygrał wyciąg 100 m. grzb. w czasie 1:15,1 tj. o 0,32 sek. lepiej od aktualnego rekordu głuchoniemych.

w kraju

W grze pojedynczej mężczyzn międzynarodowych indywidualnych tenisowych mistrzostw Polski zwyciężcą został Gulyas (Węgry), który w finale pokonał po dramatycznej wprost walce Amerykanina Foxa 3:6, 10:8, 3:6, 10:8, 6:3.

Na zakopańskich szosach odbył się wyciąg kolarski o indywidualne górskie mistrzostwo Polski. Tytuł mistrzowski nieoczekiwanie wywalczył kolarz LZS — Mazowsze Tadeusz Zadrożny przed młodym zawodnikiem Floty — Gdynia Czesławem Polewakiem i Józefem Dylikiem — LZS Łódź. W wyciągu wzięło udział 74 zawodników.

i na świecie

W Ufie odbyły się półfinały drużynowych mistrzostw świata na żużlu. Znakomicie spisali się w nim reprezentanci polscy, którzy zajęli pierwsze miejsce, po zwycięstwie z zespołem gospodarzy — reprezentacją Związku Radzieckiego.

Oto wyniki półfinału: 1. Polska 37 pkt. (Wygląda i Pogorzelski po 11 pkt., Podlecki — 9 pkt. i Boryna — 6 pkt.). 2. ZSRR — 30 pkt. (Plechankow, Czernanow, Kurylenko i Pofimow oraz Sokolow). 3. CSRS — 27 pkt. 4. NRD — 2.

Żużlowcy Polski i Związku Radzieckiego zakwalifikowali się więc do finału światowego żużlowych mistrzostw świata, który odbędzie się 5 września w Kempton (Anglia), gdzie obok nich wystąpi reprezentacja gospodarzy i Szwecja.

Pełnym sukcesem reprezentantek Związku Radzieckiego zakończyły się XII mistrzostwa Europy w Duisburgu. Wioślarki radzieckie zdobyły 4 tytuły mistrzowskie, tylko w jednej konkurencji — czwórce podwójnej ze sternikiem, ustępując z pierwszego miejsca reprezentantom Węgier.

W Berlinie odbyło się międzynarodowe spotkanie hokeja na lodzie reprezentacji juniorów Polski i NRD. Zwyciężyła NRD 3:1 (1:1). Bramkę dla Polski zdobył Snela.

Piłka nożna

Górnik przegrał we Wrocławiu a Lech w Gdańsku

Jedną z największych sensacji piłkarskiej niedzieli była porażka mistrza Polski, Górnika Zabrze z jedenastką wrocławskiego Śląska — 1:3. Ponad 30 000 wrocławian wiatowało na cześć zwycięzców. Do mniejszego formatu niespodziankę zaliczyć można zwycięstwo Zagłębia nad Ruchem — 5:3 i katowickiego GKS nad ŁKS-em — 1:0. W pozostałych spotkaniach Gwardia pokonała Stal Rzeszów — 3:2, Polonia Bytom — Odrę — 2:1, Wisła — Szombierki — 2:1, a Zawisza zremisowała z Legią — 2:2. Nowym liderem tabeli została Wisła — 5 punktów, a 3 następną miejscą z 4 punktami zajmują: Górnik, Polonia i Śląsk.

Niestety, nie doczekaliśmy się jeszcze w tym tygodniu pierwszego zwycięstwa poznańskiego Lecha w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi. Wyrównany pojedynek w Gdańsku zakończył się zwycięstwem Lechii 1:0. Bramkę tę uzyskali gospodarze z rzutu karnego. Mamy nadzieję, że poznańska jedenastka zgrotuje swoim kibicom w następnych spotkaniach przelenniejszą niespodziankę.

W pozostałych meczach o mistrzostwo II ligi, padły następujące wyniki: Garbarnia — Górnik Kochłowice 2:3, MZKS — Hutnik 0:2, Pogoń — Górnik Wałbrzych 6:0, Stal Mielec — Motor 2:1, Start — Cracovia 0:0, Thorez — Raków 0:1, Unia — Victoria 1:1. A oto aktualna tabela:

1. Hutnik	2	4	5:1
2. Stal	2	4	4:1
3. Victoria	2	3	4:1

Nasze zespoły lekkoatletyczne w finale Pucharu Europy

RZYM. — Dramatyczny przebieg miał rzymski półfinał, w którym startowała nasza, męska reprezentacja. Po niezwykle zaciekłych pojedynkach, zdołaliśmy utrzymać niewielką przewagę nad Czechosłowacją, która na rzymskim stadionie olimpijskim okazała się bardzo groźnym przeciwnikiem dla naszego zespołu.

Ostateczna punktacja: 1. NRD — 96 pkt., 2. Polska — 85 pkt., 3. Czechosłowacja — 81 pkt., 4. Włochy — 67 pkt., 5. Szwajcaria i 6. Bułgaria po 45 pkt. A oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji drugiego dnia zawodów oraz miejsca Polaków: 5.000 m — 1. Norpoth (NRD) — 14.10,6, 6. Boguszewicz — 16.37,4; 400 m ppł. — 1. Frinolli (Włochy) — 50,6, 6. Skorupiński — 53,9; 800 m — 1. Kemper (NRD) — 1.53,0, 3. Wójcik — 1.53,8; 3.000 m z przeszkodami — 1. Holas (CSRS) — 8.49,2, 2. Szklarczyk — 8.51,0; 200 m — 1. Ottolinski (Włochy) — 21,2, 3. Romanowski — 21,4; tyczka — 1. Lehnertz (NRD) — 4,90, 4. Sokołowski — 4,60; oszczep — 1. Sidlo — 79,46; trójskok — 1. Szmidt — 16,34; dysk — 1. Danek (CSRS) — 60,58, 2. Begier — 58,40; 4 × 400 m — 1. Polska — 3.08,04.

OSŁO. — Tryumfowali tu lekkoatleci: ZSRR — 89 pkt., przed Francją — 83 pkt., Węgrami — 74 pkt., Finlandią — 66 pkt., Norwegią — 51 pkt. i Belgią — 43 pkt.

ZAGREB. — Półfinał wygrała tu reprezentacja NRD — 90 pkt., przed Wielką Brytanią — 89 pkt., Szwecją — 81 pkt., Rumunią — 66 pkt., Jugosławią — 52 pkt. i Holandią — 41 pkt. Do finału lekkoatletycznego pucharu drużyn męskich zakwalifikowały się: NRD, Polska, Wielka Brytania, NRD, ZSRR i Francja. Finał odbędzie się 11 i 12 września w Sztutgartie (NRD).

KOBIECY

LIPSK. — Kobięca reprezentacja Polski zajęła w lipskim, półfinale drugie miejsce (56 pkt.), za NRD (58 pkt.), wyprzedzając CSRS — 38 pkt., Szwecję — 32 pkt., Włochy — 24 pkt. i Danię — 22 pkt. Nasze lekkoatletki wygrały cztery konkurencje: 100 m — Kolejwa; 200 m — Kłobukowska; skok w dal — Kirszenstein 4x100 m. Drugie miejsce wywalczyły: Sobieska, Biedowa, Ciarkowska, Ciepla i Tarkowska, sztafeta nasza 4x100 m biegła w składzie: Ciepla, Kolejwa, Kirszenstein i Kłobukowska, uzyskując czas — 45,0.

KONSTANCA. — Lekkoatletki ZSRR i NRD — stoczyły tu zwycięskie pojedynki. Obie drużyny uzyskały po 53 punkty, wyprzedzając: Rumunię — 49,5 pkt., Jugosławię — 25,5 pkt., Norwegię — 25 pkt. i Austrię — 24 pkt.

FONTAINEBLEAU. — Zanotowano tu największą niespodziankę półfinałów: Pierwsze miejsce zajęły Węgry — 50 pkt., przed Holandią — 47 pkt., która wyeliminowała Wielką Brytanię — 46 pkt., Francję — 38 pkt., Bułgarię — 34 pkt. i Belgię — 14 pkt. Angielki prowadziły do ostatniej konkurencji. Zgubiły pałeczki sztafetową i zostały zdyskwalifikowane. To przekreśliło finał.

Do finału zakwalifikowały się: NRD, Polska, ZSRR, NRD, Węgry i Holandia. Finał odbędzie się w Kassel (NRD).

W naszym obiektywie

Międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne juniorów Polska — Jugosławia — Rumunia w lekkiej atletyce, które odbyło się w Poznaniu, przyniosło zdecydowane zwycięstwo naszym juniorom — którzy pokonali Rumunię 128:73 oraz Jugosławię — 129:72. Spotkanie Rumunia — Jugosławia zakończyło się zwycięstwem Rumunii 103:98. Nasze juniorki przegrały z Jugosławią 54:64, oraz z Rumunią 61:64, Rumunki pokonały Jugosławię 63:53,5.



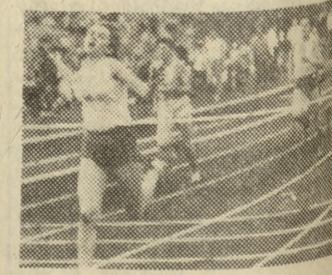
Sredniodystansowiec Aleksander Buda z poznańskiej Warły po raz pierwszy biegał podczas trójmeczów na dystansie 3000 metrów i zajmując drugie miejsce uzyskał czas 8.31,0. Jest to nowy rekord Polski juniorów.



Doskonale zapowiada się skoczek w dal Ryszard Oliński z Łódzkiego Społem, który wszystkie skoki miał w granicach 7 metrów, a najlepszy rezultat wynosi 7,40 m.



Jerzy Maluśki z LZS Orkan Poznań wygrał 800 metrów w czasie 1.56,3, mając dużą przewagę nad pozostałymi konkurentami.



Rekordzistka Polski w biegu na 400 metrów [56,3] z MKS Warszawy przebiegła ten dystans w czasie 57,1, nie znajdując godnych siebie konkurentek.

Fot. (4) — K. Przychodźki

